



Dr. BENESZ, czeski min. spraw zagr. wygłosił w parlamencie czeskim przemówienie, w którym zapowiedział kontynuowanie wrogiej polityki wobec Polaków na Śląsku.



Dr. W. GRZYBOWSKI były ambasador w Pradze, mianowany został podsekretarzem stanu w prezydium Rady Ministrów.

ROK XIII.

PIATEK, 8-GO LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 312

# ROZSTRZELANIE 150 ZDRAJCÓW NEGUSA

## Cały oddział Rasa Gugsy wzięty do niewoli. — Abisyńczycy rozpoczynają ofensywę w prowincji Ogaden

Addis Abeba, 8 listopada. Wojska abisyńskie zdołały wziąć do niewoli część wojsk, które wraz z oddziałami Rasa Gugsy przeszły na stronę włoską. Ogółem 150 abisyńczyków i trzech oficerów abisyńskich oraz 20 żołnierzy włoskich. Wszystkich zdrajców rozstrzelano w pobliżu Makalle. Żołnierzy włoskich odesłano w głąb kraju i umieszczono ich w obozie dla jeńców, znajdującym się na północ od Addis Abeby.

Addis - Abeba, 8 listopada. (PAT) Według informacji z Harraru, wojska abisyńskie koncentrują się w trzech kierunkach. Z koncentracji tej wnosić należy, że w najbliższym czasie abisyńczycy

**PRZEJDA DO OFENSYWY W OGA-DENIE.**

40.000 wojowników podąża wzdłuż rzeki Dżuba w kierunku Dolo, druga armia idzie do Ogadenu, a trzecia, licząca 30.000 ludzi, gromadzi się około Dire-Dauda.

Londyn, 8 listopada. Oddziały włoskie wkroczą lada dzień na pustynię Danakil. Jest to zgodne z planem strategicznym abisyńczyków, którzy spodziewają się, że olbrzymia ta pustynia stanie się masowym grobem dla wojsk włoskich. W chwili obecnej panuje na pustyni Danakil temperatura 54 stopni powyżej zera. Przebycie tej pustyni jest dla Europejczyków wręcz niemożliwe.

### Dobre zbiory w Abisynji

Londyn, 8 listopada. Sytuacja Abisynji pod względem aprowizacyjnym przedstawia się bardzo pomyślnie. Spichlerzem Abisynji jest prowincja Gogian, a rezultaty zbiorów z tych okolic decydują o głodzie lub do brobycie Etopji. W związku z akcją wojenną żniwa rozpoczną się w tym ro-

ku wcześniej i potrwać bardzo krótko. Już w bieżącym miesiącu rozpoczną się żniwa, a zbiory zapowiadają się nadspodziewanie dobrze. Poza tem istnieje do stateczny dowóz artykułów spożywczych z angielskich i francuskich kolonii. Tegoroczne zbiory w całości odesłane zostaną na front. Dostarczeniem wody zajęły się kobiety i dzieci.

Berbera, 8 listopada. (PAT) Agencja Reutera zaprzecza

wiadomości o tem, że przez Somalję Brytyjską przechodzą transporty broni i amunicji do Abisynji. Prawdą jest natomiast, że przechodzą transporty sprzętu obozowego i masek gazowych.

Londyn, 8 listopada.

(PAT) Agencja Reutera donosi z Berbera, stolicy Somalji Brytyjskiej, iż na pograniczu wybuchła epidemia malarji.

### Włosi kupują naftę w Meksyku

Londyn, 8 listopada.

(PAT) Reuter donosi z Dalla (w stanie Teksas), że agenci włoscy prowadzą tam rokowania o nabycie 50 milionów baryłek nafty dla armji włoskiej po cenie 1 i pół dolara za baryłkę. Nafta ma jakoby być przesłana do Niemiec, a stamtąd przez Austrię do Włoch.

## Niemcy mają wziąć udział w sankcjach przeciw Włochom, gdyż chcą pozyskać Anglię. — Hitler zmienia front

Genewa, 8 listopada. Wedle krążących pogłosek, konsul niemiecki w Genewie dr. Krauel w imieniu swego rządu zawiadomił Ligę Narodów, że w Niemczech czynione są obecnie wielkie zakupy towarów celem dalszej odsprzedaży ich państwom prowadzącym wojnę.

Konsul niemiecki miał zaznaczyć, że władze niemieckie wystąpią energicznie przeciwko tego rodzaju transakcjom.

Stanowisko Niemiec komentują jako chęć zbliżenia się do Ligi Narodów i do Anglii.

Rząd angielski zachowuje się jednak

z rezerwą, oczekując konkretniejszych propozycji niemieckich i narazie nie zamierza proponować Berlinowi w sposób oficjalny powrotu do Ligi Narodów. Rząd angielski demantuje też wiadomości o wysłaniu swego delegata do Berlina w celu zbadania gruntu w tej sprawie.

Genewskie koła finansowe oceniają ostatni krok Niemiec w Lidze Narodów jako zamaskowane uczestnictwo w sankcjach, celem pozyskania sobie Anglii oraz uzyskania od niej większej pożyczki.

Mówią także, że ciężka sytuacja gospodarcza Niemiec zmusi dyplomację Rzeszy prędzej czy później do dalszych ustępstw w dziedzinie polityki zagranicznej.

## Nowy kanał Suezki chcą wybudować Anglicy

Londyn, 8 listopada. Wedle krążących pogłosek, Anglicy mają wrócić przystąpić do budowy drugiego kanału Suezkiego. Potrzeba budowy takiego kanału okazała się konieczną ze względu na wielki ruch, przez co jeden kanał nie może sprostać zadaniu. Jak przypuszczają, nowy kanał bę-

dzie biec przez półwysep Synajski wzdłuż granicy palestyńskiej od miejscowości Gaza do Akabi. Nowy kanał kończyłby się na terytorjum królestwa Hedżasu, do którego rości sobie pretensje król Ibn Saud. Mimo to Anglicy mają zamiar urzeczywistnić swój plan.

## Nowe stawki podatku urzędniczego nie będą tak wysokie, jak projektowano uprzednio

Warszawa, 8 listopada. W dniu dzisiejszym o g. 1 po poł. rozpoczną się posiedzenie rady ministrów, na którym zostaną uchwalone dekryty o wprowadzeniu podatku urzędniczego i obniżce komornego. Jak się dowiadujemy, projektowane ustawy zostały nie co zmodyfikowane i dziś zostaną one uchwalone przez radę ministrów. Pierwotnie ustalone stawki podatku

urzędniczego i od uposażeń pracowników prywatnych nie będą prawdopodobnie tak wysokie jak przypuszczano. Przedewszystkiem nie zostaną w tak wielkim stopniu obciążone uposażenia najniższe, emerytury i pensje inwalidzkie.

Warszawa, 8 listopada.

W toku prac nad sprawą obniżki ko-

ornego i wyłączenia rozmaitych mieszkań spod działania ustawy o ochronie lokatorów ustalone zostało, że ustawa o ochronie lokatorów będzie obowiązywać mieszkania, składające się z czterech pokoi z kuchnią oraz wszelkie mieszkania, niezależnie od wielkości, lecz takie, w których wykonywana jest praca zawodowa, a więc mieszkania lekarzy, adwokatów itd. Sprawa wysokości obniżki komornego nie została jeszcze ustalona. Obniżka komornego w nowych domach będzie przeprowadzona po akcji oddłużeniowej nowych budowli.

## Zaprzysiężenie rekrutów w Niemczech oraz zamiana flag wojskowych

Berlin, 8 listopada. Jak wiadomo, wczoraj nastąpiła zamiana godła Rzeszy niemieckiej. Zamiast czarnego orła na wszystkich flagach wojskowych znajdować się będzie obecnie swastyka. Dzisiaj w wielu garnizonach wojskowych nastąpiło wywieszenie nowych flag, połączone z zaprzysiężeniem rekrutów. Jeden z generałów

hitlerowskich von Reichenau wygłosił w Monachium przemówienie, w którym dowodził, że swastyka jest świętym znakiem i wzywał żołnierzy do złożenia hołdu Hitlerowi.

W końcu swego przemówienia gen. von Reichenau mówił o możliwości ciężkiej próby wojennej, która może grozić światu.

## Napad na przechodnia

Łódź, 8 listopada. (gr) Nocy ubiegłej napadnięty został i dotkliwie pobity przez nieujawnionych dotąd sprawców, 48-letni Hersz Lewenreich, zamieszkały przy ul. 11 Listopada nr. 90. Do Lewenreicha, w chwili, gdy znajdował się już w pobliżu domu, w którym zamieszkuje, podbiegło kilku osobników i bez najmniejszego powodu po-

częli zadawać mu ciosy jakimś narzędziem. Napadnięty wszczął alarm. Nadeszło kilku przechodniów, którzy zawezwali pomocy lekarskiej. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po stwierdzeniu 4 głębokich ran głowy, przewiózł poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Cztery stopnie ciepła Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej

Łódź, 8 listopada.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy Łódzkim Muzeum Przyrodniczym w parku Sienkiewicza.

O g. 7 rano termometr wykazywał plus 3,9 st. Celsjusza. Barometr 743,6 Tendencja barometryczna zniżkowa. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej 6,8, najniższa 1,2. Przeważające wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Opad za dobę ubiegłą wynosił 1,1 mm. Łódź znajduje się w obrębie wysokiego ciśnienia barometrycznego, w związku z tem pogoda w dniu dzisiejszym ustalona z przełotnymi rozjaśnieniami.

## KSIAŻKA DLA KAŻDEGO

około dwustu stron druku — kilkadziesiąt ilustracji — kilkadziesiąt anegdot i dowcipów — bogaty dział informacyjny z wszystkich dziedzin — nowele — humoreski — historia i geografia — to

# Kalendarz Expressu

na rok 1936

Cena 1 zł. 20 gr.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism.



# Życie gospodarcze w Abisynji

Europejczycy delektują się abisyńskim masłem i kawą.—Plantacje bawełny na czarnym lądzie.—Zapałki i cukier uważane za luksus...  
**Butelki i igły walutą obiegową...**

(sb) Wybuch wojny między Włochami a Abisynją zwrócił uwagę całego świata na kraj Etiopów. Dziś interesują się Abisynją nie tylko z punktu widzenia militarnego, ale również handlowego. W jednym z pism zagranicznych ukazał się fachowy artykuł w dziale handlowym, dotyczący możliwości utrzymania stałego kontaktu handlowego z krajem Negusa.

Narazie handel zagraniczny Abisynji jest minimalny. Z kraju tego wywozi się w niewielkich ilościach kawę, skóry, wosk pszczelny, złoto i platynę. Pod względem gospodarczym Abisynja przedstawia pierwszorzędną teren do uprawy rolniczej.

Nawet na najwyższych płaskowzgórzach Abisynji rośnie zboże, a zbiory odbywają się kilka razy w roku. Na wysokim poziomie znajduje się uprawa jęczmienia, którego w większej części używa się do produkcji piwa. Prawie w każdym domu abisyńskim istnieje prywatna gorzelnia do produkcji tego napoju, a w górach dwa razy w roku odbywa się zbiór jęczmienia.

W Abisynji nie wszystkie tereny zasiewa się odrazu. Po zbiorze, grunt w ciągu pięciu lat leży ugorzem, i dopiero po tym czasie zasiewa się go powtórnie. Krowy, woły, owce, barany i inne zwierzęta mają w Abisynji pod dostatkiem pożywienia.

Masło abisyńskie należy do pierwszorzędnego gatunku, co potwierdzają nawet Europejczycy, zamieszkali w Abisynji. Włośniacy przywożą je do miasta w wielkich bryłach, zawiniętych w skóry zwierząt. Również kawa abisyńska jest pierwszorzędna. Jest ona tego samego gatunku, co kawa rosnąca w pobliskiej kolonii angielskiej Kenya, która jest sprzedawana w masowych ilościach.

Tak samo bawełna abisyńska zdobydzie szcześnie pierwsze miejsce na rynku światowym, a plantacje jej, nad którymi pieczę sprawują Japończycy, rozwijają się coraz pomyślniej.

Pod względem eksportowym więc Abisynja przedstawia pierwszorzędną teren, toteż Włosi pragną zagarnąć ten kraj, ponieważ wiedzą, że opłaci się im to stokrotnie.

Pod względem importowym sytuacja przedstawia się mniej pomyślnie. Do stolicy państwa przywożone są z zagranicy tylko „artykuły luksusowe”. Pod nazwą tę należy rozumieć zapałki i cukier. Oba te artykuły używane są zresztą tylko w Addis Abebie i są nieznanne w innych miastach abisyńskich.

Japończycy i Chińczycy wysyłają poza to większe ilości płótna, z które-

## Negus w gabinecie figur woskowych

Powiększył liczbę znakomitości w słynnym panopticum

(z) Abisyński Negus, wysunięty na czoło zainteresowań polityki międzynarodowej, nie uniknął „honoru” dostania się do znanego muzeum figur woskowych w Londynie, w którym nie brak ani jednej ze znakomitości świata.

Przed umieszczeniem figury Negusa w jednej z sal, dyrekcja zwróciła się do poselstwa abisyńskiego w Londynie, z prośbą o przysłanie przedstawiciela celem stwierdzenia podobieństwa figury woskowej z jej oryginałem.

Poselstwo etiopskie spełniło prośbę dyrekcji i wydelegowało swego sekretarza, który stwierdził że woskowy Negus jest jak dwie krople podobny do Króla Królów. Dyplomata abisyński zastrzegł się jednak przeciwko zmarszczkom które miał rzeźbiarz londyński ozdobił czoło Haile Selassie, jak gdyby dla podkreślenia ciężkich chwil, jakie przypadły mu obecnie w udziale.

Na żądanie dyplomaty abisyńskiego dyrekcja usunęła nieszczyśne zmarszczki i obecnie woskowy władca Etiopii zdumiewa wszystkich zwiedzających swym gładkiem i jasnym czołem.

go Abisyńczycy robią sobie odzież.

Na prowincji używa się miodu zamiast cukru. Mydło jest artykułem zupełnie nieznanym.

Złoto wydobywa się w niewielkich ilościach z rzek, ale kopalni szlachetnych kruszców w Abisynji niema.

Poza talarami Marii Teresy z roku

1780 na prowincji kursują jako monety obiegowe również puste fiaski po angielskiej whisky. Za jedną fiaskę można otrzymać koguta lub sześć jajek. Po zatem w obiegu znajdują się paczki igieł. Jest to „wysoka waluta” albowiem za paczkę igieł można otrzymać niezliczoną wprost ilość jaj...

## Najtańszy i najgroźniejszy materiał wybuchowy

Tajemnica wynalazku amerykańskiego uczonego

(z) Na początku bieżącego roku młody uczonego amerykański, zatrudniony na jednej z kopalń w Chili, odkrył przy padkowo tajemnicę nowego środka wybuchowego, będącego, zdaniem specjalistów, najbardziej doskonałym ze wszystkich dotąd istniejących.

Przez sześć miesięcy w Chili i San Francisco dokonywano prób z tym nowym środkiem wybuchowym i obecnie zalety jego zostały uznane za niezastąpione. Produkcja tego materiału wybuchowego będzie niebawem prowadzona na szerokią skalę. Kilo jego kosztować ma dziesięć razy taniej, aniżeli ta-

ka sama ilość najtańszych środków wybuchowych, używanych do tej pory.

Wynalazca trzyma szczegółowy swego odkrycia w absolutnej tajemnicy, nie kieruje się jednak względami natury materialnej. Nie chce on mianowicie aby wynalazek jego znalazł swe zastosowanie do celów wojennych.

Uczonego amerykański oświadczył, że jest specjalistą z dziedziny górnictwa i wynalazek jego służyć ma jedynie dla ułatwienia pracy w tej dziedzinie.

Zdecydowany jest nie dopuścić, aby miał być użyty dla innych celów.

## 154 lata w celi więziennej

Najgroźniejszy bandyta hiszpański przedterminowo zwolniony

(sb) Władze hiszpańskie zwolnią prawdopodobnie wkrótce jednego z największych bandytów hiszpańskich w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jest nim Pedro Ceballos Gonzalez. Był on popularny w całym kraju jako „Pepeño Chico” czyli „Mały ogórek”.

Ceballos odznaczał się bowiem niezwykle wzrostem, był jednak postrachem wszystkich miast i miasteczek hiszpańskich. Dokonał on kilkuset napadów bandyckich, jednak nigdy nikogo nie zabił. Sumy, zrabowane przez tego opryszka, szacują na wiele milionów pesetów. Celem Ceballosa było zdobycie olbrzymiej fortuny i zawarcie związku małżeńskiego z jego ukochaną Manuełą Rueda.

Gdy wreszcie zdobył on spory majątek, postanowił urzeczywistnić swe marzenia. Ślub jego miał się odbyć w kapliczce w Sierra de Cabra, gdzie co roku

zbierają się liczne pielgrzymki wiernych. Policja dowiedziała się o zamiarach opryszka i otoczyła kapliczkę gestem kordonem.

Mimo to Ceballos po skończeniu ceremonii ślubnej zdołał przedrzeć się przez kordon policjantów i zbiec. Wkrótce żona jego urodziła dziecko. Gdy Pedro dowiedział się o tem, postanowił zobaczyć swego potomka. Wyszedł więc z lasów, w których się ukrywał i wrócił do domu. Policja wiedziała jednak, że bandyta będzie chciał zobaczyć swego syna i oczekiwała jego przybycia w domu. Opryszek został wówczas aresztowany.

Sady wszystkich prowincji hiszpańskich skazały go łącznie na karę 154 lat więzienia. Blisko 30 lat spędził „Mały ogórek” w słynnej twierdzy San Miguel de los Reyes, skąd obecnie zostanie zwolniony.

## Jak w romansie z ubiegłych stuleci...

Z Ameryki do Europy w poszukiwaniu tajemnicznej Maricy

(z) — Policja budapeszteńska otrzymała przed paru dniami list z Ameryki, który świadczy wymownie o tem, że romantyczna miłość jeszcze istnieje.

Nadawcą listu jest nowojorski szofer nazwiskiem Marcel van de Werken, który wybiera się do Europy, aby odszukać w Budapeszcie pewną młodą dziewczynę.

W liście swym van de Werken pisze, że w pewnym magazynie nowojorskim ujrzał fotografię młodej dziewczyny, nazwiskiem Marika Nagy. Według zamieszczonej pod zdjęciem notatki, Marika Nagy miała już sto razy popełnić zamach samobójczy, przyczem za każdym razem była ratowana.

Smutny los niedoszłej samobójczyni i jej miła twarzyczka skłoniły romantycznego szoferę do przedsięwzięcia podróży do Europy w celu odszukania Maricy i poproszenia jej o rękę.

Naskutek powyższego listu policja budapeszteńska wdrożyła poszukiwania za tajemniczą Mariką Nagy. Dotychczas jednak nie udało jej się odnaleźć tajemnicznej dziewczyny, która stokrotnie usiłowała przeciąć pasmo swego życia.

Istnieje obawa, że Marcel van de Werken odbędzie swą długą i kosztowną podróż do Budapesztu napróżno, ponieważ narzeczona, której poszukuje, wcale nie istnieje.

## TANGO i FOXTROTTY w PRZESTWORZACH

Samolot-dancing największą atrakcją Australji

(z) Na całym świecie ludzie łamią sobie głowy nad tem, jak uprzyjemnić sobie życie.

Na oryginalny pomysł wpadł ostatnio pewien przedsiębiorczy Francuz, który wyemigrował do Sydney w Australji. Wprowadził on mianowicie modę „latających herbatek”. Wynajawszy duży nowoczesny samolot, który mieści w sobie 30 osób, urządził z niego prawdziwy bar. Załoga samolotu składa się z czterech osób prócz tego orkiestra stanowią cztery pierwszorzędni jazzbandyści. Na resztę osób składają się pasażerowie, którzy codziennie o godz. 16.45 przybywają na lotnisko w Sydney i zajmują miejsce w najbardziej nowo-

czesnym barze. Bezpośrednio potem samolot wznosi się w górę i odbywa 300-kilometry lot okrężny. Lądowanie następuje o godzinie 19-ej.

Wszyscy pasażerowie otrzymują wykwintny podwieczorek i mogą przy dźwiękach pierwszorzędnego zespołu tańczyć dowoli.

Cena za udział w „latającej herbacie” jest jak na stosunki europejskie dość wygórowana, wynosi bowiem 10 dolarów od osoby. Jednakże sprytny Francuz nie omylił się w swych obliczeniach: codziennie samolot jest wypełniony do ostatniego miejsca, a właściciel latającego baru zaciera ręce z zadowolenia.

## WOLNA TRYBUNA

„MIRJAM Z PRZEDMIĘCIA GDYNI”: Pani niewiele tu pomoże. Proszę o wszystkim powiedzieć matce, która razem z Panią ukryje tę tajemnicę aż do czasu, gdy się wszystko wyświełi. Do niego nie może Pani iść, ponieważ zamierza odbycia poważnej rozmowy zamienićby się w takich warunkach na dalsze jałowe obietnice. Jeżeli Panią kocha to powinien obecnie sam starać się Panią spotkać i uspakajając swoją obecnością. Jeżeli chciał się tylko Panią zabić, to nie można mu tego puścić płazem, tembardziej, że znał Jej domowe warunki, a mimo to naraził Panią na tego rodzaju kłopoty. Matka Pani powinna Wam umożliwić spotkanie, a Pani powinna zapytać, jak on sobie wyobraża przyszłość. Oczywiście, może mu Pani powiedzieć, że mimo wszystko kocha go bardzo i bardzo cierpi... Jeżeli nie zechce słuchać o naprawieniu błędów, trzeba się będzie do wszystkiego przyznać ojcu, który jakoś rzecz tę załatwi. Poczuci jest w tem wszystkim wina ojca, który przecież przedstawił Pani owego młodzieńca. Z tego też względu może Pani ojca obecnie prosić o radę i pomoc. Narazie jednak niech Pani postąpi tak, jak nadmieniam w początku mojej odpowiedzi.

PANI J. W. z LUBLINA: List Pani podyktowany rozpaczą po tajemniczym zniknięciu narzeczonego, a umieszczony na łamach „Wolnej Trybuny” uzyskał odzew. Narzeczony kocha Panią, tęskni i prosi, ażeby mu Pani dała znak życia i adres. Jest obecnie w Poznaniu, gdzie został haniebnie oszukany przez pewną firmę i ze wstydu oraz wskutek złych warunków materialnych nie pisał do Pani, przynajmniej się obecnie, że postąpił niecnie. Pisze, że brak mu jedynie odwagi wrócić do Pani i jeżeli mu Pani przebacza — to prosi o znak życia. Władek Sz.

„ZREZYGNOWANY Z ŻYCIA J. M.” NA ŚLASKU: Przedewszystkiem proszę się wziąć w garść i nie zaniedbywać pracy. Do obecnego zmartwienia mógłby Pan sobie dodać niechcący jeszcze jedno i to bardzo doniosłe, a mianowicie utratę zajęcia, co w dzisiejszych ciężkich czasach jest groźbą bardzo poważną. Wziąć się zatem w garść i pilnować pracy. Co się zaś tyczy Pana tragedji, to zapomniał Pan napisać o najważniejszym — mianowicie o co się rozchodzi. — Wspomniał Pan o jakiejś chorobie, czy coś takiego. Proszę mi dokładnie napisać co to jest za dolegliwość i czy nie można jej wyleczyć. Nikt nie każe się Panu już teraz żenić albo wchodzić na zawsze z ukochaną, ale też nie widzę powodu do zerwania. Kochać się, jest Wam dobrze z tem, jak jest, więc pocóż myśleć o rozstaniu, która ma nastąpić kiedyś i brać życie tak tragicznie.

Proszę mi dokładnie o wszystkim napisać, a wówczas jakoś sobie poradzimy. Jeżeli narzeczona Pana jest chora, to Pan tylko wywołuje pogorszenie jej stanu zdrowia, a to wskutek swojej dramatycznej miny i ciągłego nastawienia na zerwanie: Z chorym trzeba się umieć obchodzić, a nawet często udawać dobry humor i nadzieję, nawet wówczas, gdy się myśli inaczej. Miłość może zdziałać cuda, może nawet pobudzić do chęci życia i walki z chorobą organizm człowieka, który wówczas wraca szybciej do zdrowia.

PANI S. Z. — POCZTA ŁAPANÓW: List Pani przeczytałam uważnie, ale mimo wszystko nie mogę zrozumieć o co chodzi. Ludzie są dla Pani nieszczerzy i dokucają Jej, niema się Pani przed kim zwierzać, albowiem nie rozumieją Pani — więc niech się Pani nikomu nie zwierza. Każdy i tak ma dość własnych kłopotów, ażeby wysłuchiwać jeszcze cudze żale i zmartwienia. Jest Pani rozgoryczona, no i poprostu chciałyby Pan mieć wreszcie własny ką, podczas, gdy narazie niema go Pani z kim dzielić. Pisze Pani, że jest dumna i, że nie odzywa się pierwsza w towarzystwie i t. d. Uważam to za bzdury. — Oczywiście nie można się nikomu narzekać, ale taka przesadna i źle zrozumiana duma może Pani tylko zaszkodzić i narazić na śmieszność.

Żył, które wywołują miłość, nie znam i takich niema. W czasach dawnych, gdy wierzono w różne gusła, zamawianie i czarownice, wierzono również w ziola sprowadzające miłość. Niech Pani nie stara się ośmieszyć i ściosać tego rodzaju gusła.

Pozatem nie widzę potrzeby, ażeby się Pani udała w świat i w ten sposób zmarnowała się do szczeni. Jest Pani dorosłą i samodzielną. Jeżeli Pani źle w domu, niech się Pani wyprawa i wraz z matką zamieszka oddzielnie. Trzeba się zdobyć na energję i nie narzekać. Poza to z tonu listu Pani wnosię, że jest Pani często zdenerwowana, z czem powinna Pani stanowczo walczyć. Spokój i opanowanie to najważniejsze zalety człowieka. Od ludzi nie należy stronić, ale rozmawiać na tematy obojętne, udawać zadowoloną i starać się być zawsze w dobrym humorze, sypać dowcipami i opowiadać o wesołych rzeczach. W ten sposób będzie Pani lubiana, a nawet niechętni Pani będą musieli przyznać, że jest Pani miła i posiada wiele zalet. Ludzie nie lubią skwaszonych i nieszczyśliwych osób w swem gronie, albowiem przypominają im to własne kłopoty, o których chcieliby na chwilę zapomnieć.



# Łodzianie spadkobiercami milionowej fortuny

## 600 milionów złotych australijskiego posiadacza kopalń złota czeka na właścicieli

### „Express” przyniósł wiadomość spadkobiercom o olbrzymiej fortunie

Łódź, 8 listopada.

(v) Swego czasu „Express” przyniósł sensacyjną wiadomość o tem, że ubogi skrzypek kawiarniany został spadkobiercą milionowej fortuny. Henryk Schöne cierpiał nędzę wskutek konkurencji radja, które z kawiarni wypędziło dotychczasowe zespoły muzyczne. Córka biednego grajka została nawet służącą u pewnego profesora gimnazjalnego w Eulenburgu. Schönowie wiedzieli jednak, że mają bogatego krewnego Krzystofa Gottfryda Schöne, który przed laty wyemigrował do Australji, gdzie została poszukiwaczem złota. Niebezpieczne i często zawodne zajęcia przyniosło mu jednak milionową fortunę tak, że po pewnym czasie został on jednym z najbogatszych właścicieli kopalń i posiadał olbrzymi majątek ulokowany w najrozmaitszych przedsiębiorstwach.

Krzystof Gottfryd Schöne od wielu lat nie miał żadnej łączności z rodziną i zapomniał o jej istnieniu. To też, gdy wielokrotnie bogacz zmarł, nie sporządził on nawet testamentu. Rząd australijski przejął wówczas pod własny zarząd olbrzymią fortunę imigranta i począł administrować jego majątkiem, poszukując jednocześnie krewnych, którzy by w drodze dziedzictwa, weszli w posiadanie olbrzymiej fortuny. Ponieważ zmarły nie pozostawił żadnych dokumentów, rząd australijski miał wiele kłopotu z wyszukaniem spadkobierców.

W międzyczasie majątek Schöna wzrastał i dorósł do zawrotnej kwoty **600 MILJONÓW ZŁOTYCH.**

Wreszcie rząd australijski podał w piśmie niemieckich ogłoszenie o wakuującym spadku.

Dzięki przypadkowi, córka Schönow przeczytała gazetę, która abonował profesor gimnazjalny. Powiedziała o ogłoszeniu ojcu, który utulił, że Gottfryd był ich dziadkiem w prostej linii, wobec czego mają prawo do milionowej fortuny.

Schönowie udali się do konsulatu australijskiego, gdzie potwierdzono wiadomość o spadku i zbadano autentyczność dokumentów.

W międzyczasie, naskutek ogłoszenia, do spadku zgłosiło pretensje już 31 krewnych emigranta Schönego.

Rząd australijski nie jest jednak w stanie wypłacić od razu 600 milionów złotych, bez uszczerbku dla swego życia gospodarczego, to też rozpoczął ze spadkobiercami układy. Narazie Henryk Schöne otrzymał 5 milionów marek niemieckich, na poczet sum spadkowych.

Wiadomość ta, UKAZAŁA SIĘ W „EXPRESSIE” i jakoś uszła uwagi Schönow, zamieszkałych w Łodzi. Dopiero po pewnym czasie pani Amalia Schön, zamieszkała przy ul. Brzezińskiej 25/27 przypadkowo zwróciła uwagę na swoje nazwisko wydrukowane w gazecie, w którą była zapakowana jakaś paczka. Pani Schönowa ostrożnie rozwija gazetę i przeczytała wiadomość. Podane imiona i dane zgadzają się dokładnie z wiadomościami posiadania o rodzinie jej męża. Nie ulega wątpliwości, że pani Schönowa jest również jedną ze spadkobierczyń pokaźnej fortuny. Niestety jest ona wdowa, a bliższych danych o rodzinie mógłby dostarczyć jej mąż, który jednak nie żyje, lub stryj, który jednak wskutek starości, postradał pamięć. Natychmiast jednak wszczęte zostały starania o uznanie ich za spadkobierców milionowej fortuny. Według stwierdzonych danych, krewny owego Henryka Schöne, wnuka spadkobiercy **WYEMIGROWAŁ DO POLSKI** i zamieszkał początkowo w Piotrkowie, później w Kaliszu, poczem dopiero OSIEDLIŁ SIĘ W ŁODZI, ożenił i założył rodzinę.

Spadkobierca nie żyje, ale pozosta-

ła po nim żona i dzieci, które zajęły się energicznie akcją uzyskania spadku. Jeden ze spadkobierców, urzędnik pocztowy był już w Piotrkowie i Kaliszu, gdzie zbiera metryki urodzenia i odnosne dokumenty, jednocześnie zaś sprawa

spadkowa oddana została adwokatowi, który napisał już do Australji, donosząc o pretensjach dalszych spadkobierców. Jedną ze spadkobierczyń, Schönowna jest obecnie żoną znanego w Łodzi, lekarza dr. Kofudzklego, który wten spo-

sób stał się również pretendentem do milionowego spadku.

„Express” zatem przyniósł wiadomość o milionach, które czekają na właścicieli i mogą uszczęśliwić niejedną łódzką rodzinę.

# Nocna kontrola fabryk

## Robotnicy pracowali 44 godzin bez przerwy! — Co stwierdzili inspektorzy pracy?

Łódź, 8 listopada.

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy zwróciły się ostatnio delegacje związków zawodowych ze skargą, że w zakładach przemysłowych pod Łodzią, zatrudnia się masowo robotników po nocy co sprzeczne jest z obowiązującą ustawą o czasie pracy.

Delegaci związków oświadczyli, że najczęściej do nich dochodzą zażalenia robotników, pracujących w farbiarniach

W związku z temi informacjami, ubiegłej nocy trzech inspektorów pracy dokonało kontroli kilkunastu farbiarni w Żelowie, gdzie stwierdzono bardzo poważne uchybienia ze strony przemysłowców.

Gdy inspektorzy zapukali do jednej z farbiarni, na sali nagle pogasło światło i w kilka chwil później, kilkanaście postaci wybiegło drugimi drzwiami, kryjąc się w mrokach nocy.

Mimo gonitwy, żadnego z robotników nie udało się schwytać. Natomiast w drugiej farbiarni zastano kilkunastu robotników, którzy zeznali, iż zaczęli pracę o godz. 6-ej rano.

Tak więc robotnicy pracowali bez przerwy 44 godzin.

W wolnych chwilach drzemali przy piecach, a po kilku minutach takiego „odpoczynku”, spowrotem gnano ich do pracy.

Pozatem stwierdzono, że w farbiarni panuje straszny brud. Okna pozbawione były szyb i przez otwory dostawał się do sali przejmujący chłód. Piece były zimne, oświetlenie bardzo słabe, gdyż żarówki były przepalone i pokryte warstwą kurzu. Z dziurawych dachów, spływał na salę deszcz.

W kilku innych farbiarniach, również zastano robotników przy pracy. Byli oni

wyczerpani, gdyż pracowali bez przerwy trzydzieści kilka godzin.

Wszyscy zeznali, iż zarabiają tygodniowo przeciętnie po 7—8 złotych, pracując po 2—3 dni w tygodniu.

Chodzi mianowicie o to, że właściciele farbiarni dostają od razu większe partje towaru, który muszą ufarbować terminowo. Jeżeli spóźnią się z robotą, odbiera im się zamówienia i tracą dostawców.

Ogółem, podczas kontroli spisano kilkanaście protokołów, które przesłano już do referatu karnego przy okręgowej inspekcji pracy.

## Notatnik miejski

Na ulicy Hrabłowskiej znaleziono wczoraj nieprzytomnego i leżącego mężczyznę. Wzywany lekarz pogotowia stwierdził, że nazywa się on Józef Ilski, jest z zawodu inżynierem i mieszka stale w Poznaniu. Wskutek zawodu miłośnego zażył on większej dozy arszeniku i przewieziony do szpitala zmarł.

W dniu 11 listopada rb. w dniu Święta Niepodległości, nastąpi uroczyste otwarcie drogi Łódź — Łaziewnik. Program uroczystości przewiduje: okolicznościowe przemówienie prezydenta Gładka, przecięcie wstęgi przez p. Wojewodę Hauke - Nowaka i przejazd nową drogą do Łaziewnik.

Około godz. 1,30 po południu wybuchł wczoraj pożar w przedalni firmy „Łódzka Przedalnia Zgrzebna”, której właścicielem jest Adam Herberg. Po dwugodzinnej akcji ogień został ugaszony. Przyczyną pożaru było zatarcie łożyska w zgrzeblarce.

Onegdaj wieczorem odbyła się konferencja przedstawicieli związków lekarzy, notariuszy, inżynierów i lekarzy dentystów, na której omawiano sprawę wyłączenia większych mieszkań spod działania ustawy o ochronie lokatorów. Postanowiono wysłać depezę do p. premiera Kościłkowskiego, aby większe mieszkań'a nadal objęte były ustawą.

## Cała rodzina uległa zacczadzeniu

Łódź, 8 listopada.  
(gr) Nocy ubiegłej w domu przy ul. Gromadzkiej 5 uległa zacczadzeniu rodzina Bukowskich.

Gdy jeden z lokatorów tego domu zapukał do mieszkania Bukowskich, przeraził się nie na żarty, gdy miał odpowiedź usłyszał głuche jęki i charczenie, dobywające się z izby. Sąsiad zaalarmował dozorcę domu, który sprowadził ślusarza.

Po wylamaniu zamków u drzwi okazało się, iż cała rodzina uległa silnemu otruciu wskutek ulatniającego się gazu z pieca kuchennego.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił doraźnej pomocy 32-letniemu Bolesławowi Bukowskiemu, żonie jego, 35-letniej Annie i 7-letniemu Bolesławowi. Stan zacczadzonych jest dość poważny.

# Fabryka cukrów — w każdym domu

## Jak tanim sposobem produkować ciastka i słodycze?

Jednym z najważniejszych kłopotów każdej pani domu jest dostarczenie na stół ciastek i słodyczy, bo to i najodpowiedniejsze na deser, prawdziwa rozkosz dla dzieci, a pozatem — w razie niespodziewanej wizyty — najodpowiedniejszy poczęstunek. Tymczasem ciastka i słodycze nie są tanie, dlatego dla wielu gospodarstw domowych są prawie niedostępne.

Okazuje się jednak, iż można tanim kosztem stworzyć sobie bardzo bogaty i urozmaicony zapas ciastek i słodyczy.

Wystarczy zapoznać się z obszernym dziełem rad praktycznych dla pań domu

w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego” na rok 1936-ty.

Kalendarz ten już się ukazał i jest wszędzie do nabycia.

Obszerny dział informacyjny, nowele, humoreski, artykuły, geografia i historia, mnóstwo ilustracji, interesujący dodatek filmowy, barwny dodatek abisyński, specjalny „film” z Patem i Patachonem, wskazania przeciwchorobowe, etc, etc, etc.

Kalendarz ten winien się znaleźć w każdym domu. Do nabycia u sprzedawców pism w całej Polsce. Cena 1.20 zł.

# Robotnicy przerwali okupację w f. Drezner

## Po 2 tygodniach zatarg został zlikwidowany

Łódź, 8 listopada.

(k) Wczoraj zlikwidowany został długotrwały zatarg w firmie Drezner przy ul. Południowej 52, gdzie 2 tygodnie trwał strajk okupacyjny.

Jak wiadomo, do zatargu doszło wskutek tego, iż Drezner, nie mając pieniędzy na wypłacenie robotnikom należności, zamknął fabrykę w dniu wypłaty a robotnicy obawiając się, aby należności im nie przepadły rozpoczęli okupację.

Na wczorajszej konferencji firma zobowiązała się wypłacić od razu połowę należności a resztę uiścić w najbliższym

czasie. Pozatem zobowiązano się nie redukować nikogo z robotników, honorować umowę zbiorową, wypłacić za urlopy i t. d.

W nadchodzący poniedziałek robotnicy przystąpią do pracy.

Do referatu karnego skierowano wczoraj sprawę urzecziv przemysłowcowi Geyerowi (Zgierska 96), gdzie wybuchł zatarg na tle nieudzielania urlopów i nie honorowania umowy zbiorowej i zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych.

# Jak znachor „wyleczył” chorego

## Pacjent uległ zatruciu po zażyciu nieznanego zióła

Łódź, 8 listopada.

(gr) Andrzej Michorek, zamieszkały przy ul. Krasickiego 9 od dłuższego czasu niedomagał. Stan jego do tego stopnia się pogorszył, że zwątpił już czy uda się go wyleczyć. Wówczas, miast udać się do lekarza chorób wewnętrznych, Michorek zwrócił się o pomoc do jakiegoś znachora, który polecił mu za-

żywanie płynu, pochodzącego z jakichś nieznanego zióła. Skutki leczenia temi ziołami były straszne. Michorek bowiem uległ w dniu wczorajszym bardzo poważnemu otruciu i przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł go w stanie groźnym do szpitala.



*Hallo! Tu radio!*

- PIĄTEK, 8 listopada 1935 r.
- 12.15—12.40 Audycja szkolna (dla dzieci starszych): „Portret Pana Hilarego” — obrazek z lat dziecięcych J. Matejki — pióra Anny Świrszczyńskiej.
  - 12.40—13.25. Orkiestra Stanisława Ferszko — refreny śpiewa Wiera Gren.
  - 13.25—13.30. Chwilka gospodarstwa domowego.
  - 13.30—13.35. Z rynku pracy.
  - 13.35—14.30. Rozmaitości muzyczne — płyty.
  - 14.30—15.12. Przerwa.
  - 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
  - 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
  - 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
  - 15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty).
  - 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana M. Reksa (Lwów).
  - 16.15—16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (tr. ze Lwowa).
  - 16.45—17.00 „Listopad na niebie i ziemi” — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu dr. F. Burdeckiego, J. Orłowskiej - Wernierowej i prof. St. Sumińskiego.
  - 17.00—17.15. „Obserwatorium wysokogórskie na Szczytce Rozpiewanym” — reportaż Józefa Szpechta.
  - 17.15—17.20. Minuta poezji: Wiersze Wawrzyńca Czereśnińskiego.
  - 17.20—17.50. Koncert solistów. Wykonawcy: — Marja Kaupé — śpiew, Jan Rakowski (wiola d'amore) transm. z Poznania.
  - 17.50—18.00: Poradnik sportowy.
  - 18.00—18.30. Koncert starej muzyki — płyty.
  - 18.30—18.40. Pogadanka aktualna; Rozmowę o obecnym położeniu młodzieży robotniczej w Łodzi — przeprowadza: red. Lucjan Wojnarowski i Mgr. Michał Hertz.
  - 18.40—18.45. O wszystkim potroszku
  - 18.45—19.10. Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa — płyty.
  - 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
  - 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
  - 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
  - 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
  - 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami.
  - 20.00—20.10. Aktualny monolog.
  - 20.10—21.35. „La Serva Padrona” (służąca panią) opera komedia w 2-ach aktach G. B. Pergolesiego. W rolach głównych: Aniela Szlemińska i Aleksander Michałowski. Kapelmistrz — Mieczysław Mierzejewski.
  - 21.35—21.45. Dziennik wieczorny.
  - 21.45—21.50. Obrazki z Polski współczesnej.
  - 21.50—22.20. Utwory Karola Szymanowskiego w wykonaniu Eugenii Umińskiej (skrzypce) i Kompozytora (fortepian).
  - 22.20—23.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.
  - 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
  - 23.05—23.30. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.
- STOCKHOLM. Koncert Chopinowski.
  - MONACHJUM. Koncert wieczorny.
  - KOPENHAGA. Koncert muzyki kościelnej.
  - FRANKFURT. „Faust” — symf. Liszta.
  - SZTUTGART. Wesoly koncert.
  - KOLONJA. „Szach Królówi” — operetka Goethego.
  - BUDAPEST. Koncert orkiestrowy.
  - BRNO. Koncert popularny.
  - M. OSTRAWA. Muzyka lekka.
  - PRAGA. „Rusalka” — op. Dvorzaka.
  - WIEN. Koncert symfoniczny.

*Poradnik astrologiczny*

8 LISTOPAD. 1935 R.

Koło godz. 8-iej rano narażeni jesteśmy na szkany i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Nie należy o tej porze wyruszać w podróż morską ani nawiązywać stosunków z artystami i prawnikami. Między godz. 9-tą a 11-tą z powodzeniem możemy rozpoczynać procesy i wnioski podania; jest to także odpowiedni czas do rozpoczynania nowych interesów i zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Południe sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek z górnictwem i rolnictwem. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą da się odczuć niepokój nerwowy i drażliwość. Działają niepomysłne wpływy dla ruchu i komunikacji i narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z najbliższą rodziną. Następnym okresem do godz. 18-iej przyniesie zainteresowanie artystyczne i mile przeżycia psychiczne. O tej porze pomysłny obrót wezmą sprawy miłosne. Od godz. 18-iej do godz. 20-iej działają niepomysłne wpływy pod każdym względem, należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić później. Wieczór przyniesie niezwykle idee i pomysły.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, wrażliwe, muzyczne, posiada zdolności do matematyki i fizyki, ulega wpływom innych, pociąg do zbytku i przepychu, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

# Walka z bykiem przy ul. Zachodniej 21

## Rozjuszony buhaj wdarł się na podwórze. Kilka osób lekko rannych

Łódź, 8 listopada.

(gr) Ulica Zachodnia w okolicy domu Nr. 21, była widownią niezwyklego zajścia.

W kierunku ulicy Gdańskiej zmierzal jeźdźnia jakiś rzeźnik, prowadzący na sznurze młodego buhaja. W pewnej chwili dobiegł do byczka duży pies i począł zajadle szczekać. Kiedy podniecony widokiem buhaja wilczur ugryzł go w nogę, rozjuszony zwierzę szarpnęło za sznur i wyrwało się z rzeźnika.

Zwierzę czując swobodę w ruchach, pobiegło na trotuar i z całym impetem parło w kierunku grupy ludzi, oniemiałych z przerażenia. Kiedy odległość zmniejszyła się znacznie, świadkowie niezwyklego zajścia rozpierzchli się. — Na miejscu pozostała jedynie 13-letnia Genowefa Gwiazda, córka dozorca domu przy ul. Zachodniej 21.

Dziewczynka, zanim się zorientowała, pchnięta została na bruk, na szczęście jednak rozwścieczone zwierzę nie ubodło jej rogami. Ranną przeniesiono do mieszkania rodziców, gdzie udzielił jej doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Tymczasem byczek puścił się w dalszą drogę. Mimo usiłowań ze strony rzeźnika i przechodniów w kierunku zatrzymania zwierzęcia, nie zdołano pochwycić byczka, który wpadł jak wicher do bramy przy ul. Zachodniej 21, a następnie dostał się na podwórze.

Przedewszystkiem zamknął dozorca czempredę bramę, by łatwiej osaczyć zwierzę w ciasniejszym kręgu, następnie zaś zapowiedziano lokatorom domu, by nie opuszczali swych mieszkań do chwili ujęcia buhaja.

O niezwykle pościgu powiadomiono komisarjat P. P. Zgłosiło się ponadto kilku ochotników, którzy zgodzili się na „walkę z bykiem”. Najdzielniejszym „toreadorem” okazał się szewc, zamieszkały przy ul. Zachodniej 13. Dzielnym ten człowiek, nie bacząc na groźące mu niebezpieczeństwo, rzucił się na szalującą zwierzę i po krótkiej, lecz rozpaczliwej walce udało mu się zwierzę przytrzymać.

Kilka osób spośród walczących i przechodniów ul. Zachodniej odniosło lżejsze rany.

Niezwykle ciekawy jest fakt, że dom przy ul. Zachodniej 21 już poraz drugi cieszył się odwiedzaniem byczka, gdyż przed czterema laty wbiegł w klatkę schodową i dotarł aż na czwarte piętro. I wówczas nie obeszło się bez ofiar.

# Projekt okręgowego inspektora pracy

## dotyczący zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym.—Związki nie zgadzają się na żadne poprawki

Łódź, 8 listopada.

(k) — Po odrzuceniu przez związki zawodowe włóknarzy propozycji przemysłowców zarobkowych, domagających się wprowadzenia pewnych poprawek do umowy zbiorowej — okręgowy inspektor pracy wezwał wczoraj jeszcze raz przedstawicieli związków i przedłożył im swój projekt, mający na celu zlikwidowanie zatargu w przemyśle włókienniczym.

Oto treść projektu okręgowego inspektora pracy:

— Umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym z dnia 7 kwietnia 1935 roku uzupełnia się jak następuje:

Jednostkowe płace akordowe na poszczególne artykuły ustala zarząd tkalni

z poszczególnymi związkami zawodowymi. Za podstawę do obliczania jednostki płac akordowych, służy obowiązująca taryfa płac akordowych z upustem 3 proc.

Wypracowane cenniki zostają zatwierdzone przez inspektora danego obwodu i wywieszane w tkalni.

„O ile tkacz, otrzymujący zapłatę według zatwierdzonego cennika płac jednostkowych nie wyrabia stawki taryfowej nie może rościć z tego powodu pretensji do zarządu tkalni z wyjątkiem, gdy dostał do przerobienia zły materiał.

O ile 50 procent tkaczy nie wyrabia na danym artykule stawek taryfowych płace jednostkowe muszą ulec rewizji”.

Przedstawiciele związków zawodowych włóknarzy oświadczyli, że nie

mogą się zgodzić na żadne poprawki, gdyż 6 punkt taryfy płac mówi o tym, że tkacz akordowy musi zarabiać przeciętnie o 20 procent więcej, niż robotnik dniówkowy.

Odpowiedź ta zakomunikowana zostanie związkowi włókienniczemu przemysłu zarobkowego, gdzie w nadchodzącą niedzielę odbędzie się walne zebranie przemysłowców, celem powzięcia ostatecznej decyzji, która zakomunikowana zostanie okręgowemu inspektorowi pracy w poniedziałek.

# Opinia inspektora pracy w Łodzi

## o projekcie nowego rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy

Łódź, 8 listopada.

(k.) Jutro t. j. w sobotę w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się pod przewodnictwem okręgowego inspektora konferencja wszystkich obwodowych inspektorów pracy, zwołana w związku z projektem rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy, opracowanego przez ministerstwo opieki społecznej w porozumieniu z pozostałymi ministerstwami.

Projekt ten został niedawno nadesłany do inspekcji pracy celem zasięgnięcia opinii łódzkich inspektorów. Zawiera on kilkadziesiąt przepisów szczegółowych, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich zakładów

przemysłowych. Chodzi mianowicie o wprowadzenie szeregu zmian w urzędowaniu zakładów przemysłowych, mających na celu zagwarantowanie bezpieczeństwa pracy robotnikom i pracownikom.

Obwodowi inspektorzy pracy zapoznali się dokładnie z tym projektem i wydali już o nim swoje opinie, które zostaną na jutrzejszej konferencji uzgodnione i przesłane jako opinia okręgowej inspekcji pracy w Łodzi do ministerstwa opieki społecznej.

Nowe rozporządzenie o bezpieczeństwie i higienie pracy ukazać się ma w styczniu 1936 roku.

# Wypadek przy pracy

Łódź, 8 listopada.

(gr.) W fabryce Romana Klingera przy ul. Kopernika 55 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Stanisław Raszewski, zamieszkały przy ul. Wapiennej 7.

19-letni Raszewski zatrudniony jest w fabryce w stolarni i w dniu wczorajszym, podczas pracy uderzony został sporym kawałem żelaza tak silnie, iż odniósł poważną ranę twarzy.

Do poszkodowanego zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz, po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, przewiózł Raszewskiego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

# Strażacy wypadli z pędzącego auta

## Jeden ciężko ranny, kilku zaś lżej

Łódź, 8 listopada.

(gr.) Wczoraj o godzinie 1.25 w południe wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w chwili, gdy wóz strażacki 3-go oddziału podążał na pożar do fabryki przy ul. Senatorskiej 35/37.

Straż jechała w szalonym pedzie ulicą Kilińskiego. Kiedy wozy trzeciego oddziału znajdowały się w okolicy domu Nr. 187, nagle auto zarzuciło i wy-

padło zeń kilku strażaków.

Skutki upadku były tragiczne. Jeden ze strażaków, Emil Kuentzell, zamieszkały przy ul. Nawrot 96, padł na bruk tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu dwóch żeber.

Ciężko rannego przewiozło nogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala Ewangelickiego. Pozostali strażacy odnieśli lżejsze uszkodzenia.

**KONKURS, JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO!**

W jednym z miast zagranicą zorganizowano konkurs ziewania i zwycięzcy tego konkursu, którzy najszerzej i najdłużej ziewali otrzymali wysokie nagrody pieniężne.

Ponieważ impreza ta cieszyła się ogromnym powodzeniem, do Łodzi przybył jeden z organizatorów, aby zdać możliwości urządzenia konkursu ziewania w naszym mieście. Okazało się, że imprezy tej w Łodzi nie można zrobić, bo łodzianie spędzają wesoło czas w „Tabarinie”.

Do rana wrze w lokalu tym ochocza zabawa. „Gwóździem programu są występy duetu Overbury, duetu Lewandowskich, tancerki Leszko, AgaRenee i Kolin.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Kuchnia wydaje smaczne i pożywne potrawy a piwnice zaopatrzone są w najlepsze gatunki win i trunków. Codziennie fajfy z pełnym programem.

**ZWIEDZ WYSTAWĘ.**

Wystawa p. n. „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą” w Łodzi i wojew. łódzkiej przy ulicy Al. Kościuszki Nr. 15 w gmachu Banku Handlowego otwarta jest w godz. od 9—20-iej. Ceny biletów dla starszych gr. 25, a dla młodzieży 15 groszy.

**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40.  
Tel. 141-22  
Dziś i dni następnych!

**DWIE JOASIE**  
= z JADWIGĄ SMOSARSKĄ =

Początek w dni powszednie o godz. 4-iej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej w poł.

Na pierwszy seans poranki miejsca po **54 gr.** = Następny program: „MIŁOSTKI”.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się kryzyślikowanej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę epiteij treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy... Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa przebrała pieniądze w towarzystwie assekuracjym i po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę... Zrebski szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz pobiegł do Wenera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczym nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Biruni, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Birun rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozszczielony jej uporem rzucił się na nią ze sztylblem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Elżbieta „zaopiekował” się z polecenia Frankensteina Birun i zabiera ją do spelunki „Kacapa”. Gdy wracali napadli na nich dwaj wrogowie Birunia, uzbrojeni w noże.

Zdjęta śmiertelnym strachem Elżbieta rzuciła się do ucieczki. Po długiej wędrówce strudzona wróciła do hotelu. Portier zabrał jej futro jako zastaw za nieregulowany rachunek.

Elżbieta udala się do spelunki „Kacapa” myśląc, że spotka tam Birunia. Losem jej zajęli się dwaj wrogowie Birunia — „Japoniec” i Różga, którzy powołując się na przyjaźń z Birunem zawleźli ją do mieszkania jakiejś kobiety.

„Japoniec” zabiera Elżbietę do podejrzanej knajpy, upija ją i wszczyną o niej rozmowę z jakimś znajomym osobnikiem.

— Myślę, że w porządku...  
— Pijana?...  
— Ululała się na dobre... Można z nią teraz wszystko załatwić...  
— To wracaj do niej i rób tak, jak się umówiliśmy... Pamiętasz?..  
— Pamiętam...  
— Jak klaśniesz rękami, to ja wejde...  
— Mhm...  
— I zaczniemy się bić... Tylko pamiętaj, żebyś mi krzywdy nie zrobił... — pogroził grubas żartobliwie palcami.  
— Sie wi... A jak ci się ona podoba?...  
— Niczego, niczego...  
„Japoniec” zapalił papierosa i wrócił

do Elżbiety, która była już zupełnie pijana i bełkotała do siebie jakieś niezrozumiałe słowa. Głowę miała opartą o tył krzeselka. Zgrzyt otwieranych drzwi wyrwał ją z bezmyślnej zadumy.

— A gdzie ten znajomy?... — zapytała „Japońca”.

— Nie wiem. Chyba już wyszedł.

— To szkoda, wielka szkoda... Nie widziałam nawet, jak wygląda... Hm, a ten Birun jak nie przychodzi, tak nie przychodzi... Wie pan, co panu powiem? Napijmy się jeszcze po kieliszku... O, tak. Zdrowie wszystkich naszych znajomych!

Trzęsąc się ręką podniosła do ust napełniony kieliszek i wylała jego zawartość do gardła. Potem zaczęła mówić do niej, zanurzwszy palce w jasnych swoich włosach.

— Tak, tak, drogi panie... Życie nie jest takie piękne, jak mi to się zawsze zdawało. Pan mnie nie zna, ani Birun, to nie nie możecie o tem wiedzieć... A ja byłam jeszcze niedawno bardzo bogata i miałam wszystko, co chciałam... Własny pałacyk, piękny samochód, pieniądze — ho, ho... A teraz — nic... To jest śmieszne, prawda? — bardzo śmieszne...

I Elżbieta wybuchnęła nagle niepowstrzymanym śmiechem, uderzając pięściami w stół.

„Japoniec” patrzył na nią szeroko rozwartymi oczami, nie wiedząc, czy uległa nagłemu oblędowi, czy też poprostu — upiła się do nieprzytomności...

A ona, śmiejąc się bezzastanku, wstała z krzesła i chwiejnym krokiem podażyła w stronę drzwi...

Apasz zerwał się na równe nogi i zastąpił jej drogę.

— Powoli!... Powoli, paniusiu!... — chwycił ją za rękę.

— Bo co?..  
— Wyjść paniusia chce?..  
— Tak..  
— A dokąd to?..  
— W świat, łaskawy panie... Idę w świat, żeby opowiedzieć ludziom o mojem nieszczęściu... Bo co pan myśli? Że ja wrócę jeszcze do tej wstrętnej baby i będę mieszkała w kuchni? — Nie... Nie... Nie... — potrząsała z pijackim uporem głową. — O, nie... Jestem jeszcze za młoda na to i za piękna, żeby zrezygnować bez walki z życia... Wrócę do męża, on mnie przegarnie... Niech pan mnie puści, bo ja nie zostanę... — Daj paniusia spokój... — zatrzymał ją „Japoniec”.

— Puść mnie!... — Elżbieta podniosła głos i groźnie spojrzała na apasza.

Ale „Japoniec” nie zamierzał bynajmniej usłuchać i, objawwszy wpół Elżbieta, siłą posadził ją na krzeselku... Wernerowa wpadła w istną furję, wierzgając nogami i drapiąc mężczyźnię twarz... Krzyczała przy tem w niebogłosy, w końcu jednak uległa przemocy.

— A to się baba wściekła... — mruknął „Japoniec”, ocierając rękawem czoło i sapiąc ze zmęczenia. — Widziałem już takie mądre, co to spirytus chlają, jak wodę, a potem drałują... Ale to nie ze mną tak, paniusiu, nie ze mną... — Poznać było po nim, że trzęsie się z pasji chociaż starał się zachować zimną krew. Wyjął z kieszeni papierosa i przytknął doń płonąca zapałkę, nie przestając obserwować spodełka Elżbiety.

A ona oprzytomniała w jednej chwili i zorientowała się, że ze strony tego ponurego apasza nie może się spodziewać nic dobrego.

Teraz dopiero zastanowiła się nad dotychczasowym postępowaniem „Japońca” i nie mogła zrozumieć, w jaki sposób mogła odnieść się z takim zaufaniem do zupełnie obcego człowieka, spotkanego przypadkowo w podrzędnej knajpie...

Po krótkim namyśle postanowiła teraz zrezygnować z jego usług i poszukać szczęścia gdzieindziej...

Zaczęła się, udając, że pogodziła się już ze swoim losem, poczem, gdy zdawa

ło się jej, że uspiła czujność swego prześladowcy, znowu skoczyła ku drzwiom.

— Stój!.. — krzyknął „Japoniec” i położył ciężką łapę na jej ramieniu.

Twarz nabiegła mu krwią, a oczy zaplonęły tym blaskiem... Przygryzł z wściekłości wargi i zamknął usta kobiety potężną dlonią...

— Ratunku!... — krzyknęła Elżbieta, gdy udało się jej oderwać od ust jego rękę.

— Ani słowa... — pogroził jej pięścią.

— Ani mru-mru, bo kości pogruchoćtam. — Ratan!..

Wówczas „Japoniec” wymierzył cios między oczy, który zwałił ją z nog.

— Masz!... Mówilem ci, że ze mną żartów niema...

— Czego pan chce ode mnie? — wybuchnęła suchym łkaniem. — Dlaczego mnie bijesz, łotrze?..

A on stał nad nią, niewzruszony bynajmniej jej łzami i palił spokojnie papierosa.

Potem chrząknął znacząco i klasnął w dłoń.

Na ten znak drzwi otworzyły się szeroko i do pokoiku wtoczyła się postać kędzierzawego mężczyzny w meloniku.

— Co tu się dzieje? — zapytał, spoglądając z udawaną surowością na „Japońca”.

— Nie pański interes... — wpadł apasz również w uniówioną rolę.

W serce Elżbiety wstąpiła nadzieja... Uniósłszy się na łokciach, zaczęła niespokojnymi oczami obserwować rozgrywającą się scenę.

Tymczasem „Japoniec” wymieniwszy z grubasem mężczyzną kilka ostrych zdań, podniósł do góry rękę, by zadać uderzenie.

Jednak tamten nie czekał na atak i niespodziewanie przystąpił do ofensywy...

Dwaj mężczyźni zwarli się w walce, która trwała bardzo krótko i przyniosła zwycięstwo nieznanemu...

Po kilku sekundach „Japoniec” leżał na podłodze, wijąc się z rzekomego bólu, podczas gdy „triumfator” podszedł do Elżbiety i zapytał miękkiem, łagodnym głosem:

— Co ten łobuz chciał od pani?..  
— Nie wiem... Nie wiem... — wybuchnęła płaczem. — Znęcał się nade mną bez przyczyny...  
— On już ma za swoje... Całe szczęście, że przyszedłem w samą porę, usłyszawszy przez okno wołanie na pomoc... — Dziękuję panu bardzo... — wyszeptała Wernerowa, spoglądając na

swego wybawcę z wdzięcznością. Podniosła się strudem z podłogi i chwyciła się kurczowo ramienia nieznanego, nie mogąc utrzymać się na nogach o własnej sile. Czula w głowie zamęt wskutek silnego ciosu i od wypitej wódki.

— Pani chce stąd chyba wyjść, prawda? — pytał grubas.

— Tak, tak, jaknajprędzej... Póki ta bestja nie przyjdzie do siebie...  
— Jego może się pani już nie bać, bo dostał ode mnie porządna nauczkę i zapamięta ją sobie na całe życie...  
Nieznajomy powiedział te słowa bez zrozumiałości, spoglądając przytem na pokonanego przeciwnika z wyraźną pogardą... Potem bez pytania ujął Elżbietę pod ramię i pomógł jej wyjść na ulicę, bo słaniała się na nogach.

Szli przez dłuższy czas w milczeniu, kierując się w stronę śródmieścia, wreszcie on się odezwał:

— Nie mam innej rady, trzeba wziąć dorożkę, bo pani ledwo chodzi...  
Na postoju wsiedli do taksówki.  
— Dokąd pania odwieźć?..  
— Dokąd? — Młoda kobieta powiedła bezradnie oczami dokoła i dodała szeptem: — Nie mam swego domu, ani nikogo bliskiego, kto by mógł mi udzielić gościny...  
— W takim razie zabiorę pania do siebie... Moja żona jest bardzo dobrą kobietą i zaopiekuję się pania, jak rodzona córka... Dobrze?..  
— Nie chciałabym nadużywać pańskiej grzeczności, tembardziej, że nie zna mnie pan wcale i nie wiem, kim jestem...  
— Pani się myli, znam pania bardzo dobrze...  
— Pan mnie zna?... — zapytała ze zdziwieniem. — Skąd?  
— Z widzenia... Pani Wernerowa, prawda?..  
— Tak...  
— Henryk Tarwin... — przedstawił się grubas skwapliwie. — A więc mogę pania zawieźć do mnie?... Proszę się nie kłepować, jakoś się obliczymy... Mam dość obszerne mieszkanie i chętnie odstąpię pani jeden pokój...  
— Dobrze... — zgodziła się Wernerowa, spoglądając na Tarwina z coraz większą wdzięcznością.

Taksówka zatrzymała się po kilkunastu minutach jazdy przed domem, w którym mieszkał najnowszy „opiekun” Elżbiety Wernerowej...

## Rozdział 59.

### „Wzorowa hodowla”

Nie trzeba chyba w tem miejscu zaznaczać, że Henryk Tarwin zaopiekował się Elżbietą, mając w tem jakiś ukryty cel... Zainscenizował sprytnie bójkę z „Japońcem” i zarezerwował dla siebie rolę wybawcy, by tem łatwiej pozyskać zaufanie młodej i pięknej kobiety.

Henryk Tarwin był człowiekiem, jakich wielu można spotkać w każdym wielkim mieście, i należał do tego rodzaju ludzi, którzy w walce o byt nie przebiegają w środkach i nie cofają się przed czynami, ściżganymi przez prawo.

Zdemoralizowany do szpiku kości, nie uznając żadnych zasad etycznych, był zawsze zdecydowany na wszystko, coby mogło przynieść zarobek jakikolwiek profit.

Zajmował ładne mieszkanie przy Alei Jerozolimskiej, w którym od czasu do czasu gościł jakąś kobietę, znajdującą się w podobnej sytuacji, co Elżbieta...

Nazywał to „wzorowa hodowla”... Na czem polegała ta „hodowla” łatwo się domyślić: Tarwin czerpał zyski z

handy kobiet, eksploatując je na wszelki możliwy sposób.

Wielce pomocna była mu w tym procederze jego żona — Klara, a jednego z najbardziej zaufanych pomocników miał w osobie „Japońca”, który dostarczał mu młode dziewczęta z ładu, pobierając za to opłatę, zależnie od umowy...

Pewnego właśnie dnia „Japoniec” zakomunikował Tarwinowi, że udało mu się poznać kobietę niezwykle urodę, która znajduje się w takim stanie psychicznym i materialnym, że przy małym wysiłku możnaby z nią wszystko zrobić.

Wedle słów apasza, był to „objekt” bardzo wartościowy, więc Tarwin przystąpił z energią do działania, odbywszy przedtem dłuższą konferencję ze swoją żoną.

Plan został opracowany drobiazgowo i przewidywał najróżnorodniejsze ewentualności, nic więc dziwnego, że udało się znakomicie pod każdym względem.

**(Dalszy ciąg jutro)**



# Zamordował 2 kobiety i popełnił samobójstwo

## Krwawa tragedia w mieszkaniu urzędniczki pocztowej w Krzemieńcu. — Tajemnicze tło niesłychanej zbrodni.

Krzemieniec, 7 listopada. Krzemieniec stał się w dniu onegdajszym widowiskiem wstrząsającego dramatu o niewyjaśnionem dotychczas tle, którego ofiarą padły trzy osoby.

W godzinach wieczornych do mieszkania Franciszka Kiczulkowej, pracownicy urzędu pocztowego w Krzemieńcu, przybył emerytowany funkcjonariusz p. p., Zygmunt Misiak, który od czasu

do czasu odwiedzał ją. U Kiczulkowej znajdowała się w tym czasie Janina Dołowska, żona kierownika urzędu pocztowego w Korcu, która przybyła do Krzemieńca ze swą 13-letnią córką Irma.

W toku rozmowy, którą Misiak prowadził podniesionym tonem, wynikło prawdopodobnie jakieś nieporozumienie między nim a dwiema kobietami, gdyż w pewnej chwili Misiak dobył rewol-

weru i dał kilka strzałów, zabijając na miejscu Kiczulową i Dołowską.

13-letnia Irma Dołowska odniosła ciężką ranę nogi.

Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, Misiak zbiegł i błąkał się w okolicy. Następnego dnia rano wrócił do miasta i popełnił samobójstwo w pobliżu swego mieszkania.

Władze wdrożyły dochodzenie

### Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

**LILI HIRSZMAN**

Andrzeja № 27, front  
Tel. 143-21

### Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprzyńskiego (Nowomiejska 15), S. Trąbkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

HARRY BAUR stworzył najwspanialszą kreację przewyższającą „Dawida Goldera” w filmie

# GRA ZMYŚLÓW

## Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!  
Jedna jedyna

# MARLENA DIETRICH

## „Kobieta jest diabłem”

według głośnej powieści KAPRYS HISZPAŃSKI  
Nadprogram cud techniki kolorowej „PIEŚN PTASZKÓW”  
Passe-partout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

w najnowszych swoich arcydziełach

**KINO TEATR**  
**MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16

**KINO TEATR**  
**METRO**  
PRZEJAZD 2

**KINO TEATR**  
**ADRIA**  
GŁÓWNA 1

**DR. MED.**  
**Al. Kopeciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

**DR. MED.**  
**Wejs Michał**  
przeprowadził się na ul.  
**Łagiewnicką 25**  
tel. 215-18.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
"MIGRENO-  
NERVOSIN"  
R.M.S.W. 191599  
ZNAJ. FABR.  
**Z KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:

**BOLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BOLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BOLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.

**ZAKŁAD** fotograficzny „Fotorys” w/l.  
L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiecz. Społ., matryki i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

**Dr. med. H. Hammer**  
Akuszer - Ginekolog  
przeprowadził się na ul.  
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).  
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**DR. MED.**  
**S. Kantor**  
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.  
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.  
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

**LEKARZ-DENTYSTA**  
**F. Kopeciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. med. Z. Stachowska**  
akuszerka i choroby kobiece  
POWRÓCIŁA  
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.  
Przyjm. od 9-11 przed poł. i od 5-8 popołudniu.

**AKUSZERKA** przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18

**Dr. KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**Dr. med. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz  
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon  
228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

**Dr. Różaner**  
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.  
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

**DROBNE ogłoszenia** w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republic”!

**DOKTOR**  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO** — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 226-23 od godz. 10 do 12-ej rano. 7

# Mieczysława Łuczyńska

## KWITNĄCE OSTY

### Powieść współczesna

19

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża i zamieszkała z przyjacielem — Wiljama Zoltanem.  
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, izuczył się w wir zabaw i zawarł znajomość z fordanserka Ewa, której pomaga materialnie. Brat Wiljama udał się do mieszkania Witmanów i słyszy rozmowę Ottokara z adwokatem Krystjanem, który mówi o zaginięciu listu Schurmana.

— Tak samo obrażałeś się, gdy przed kilkunastu laty pytałem się o Pawlaka, najwierniejszego pracownika Schurmana. A jednak później dowiedziałem się, że sam wysłałeś go gdzieś na Alaskę.

— Uratowałem go przed dożywotniemi więzieniem. Sam wiesz najlepiej, co temu człowiekowi groziło.

— Dożywotnie więzienie czy Alaska, to wszystko jedno. Może nie? — odparł flegmatycznie Krystjan. Zresztą ja nigdy nie chciałem wnikać w twoje osobiste sprawy, ale nie doprowadzaj mnie do ostateczności, Witman.

— Grozisz mi? Dla moich wrogów niema tu miejsca.

Zbigniew domyślił się, że dumny Witman musiał mecenasowi wskazać drzwi, bo tamten rzucił złowrogim głosem

— A więc dobrze. odchodzę!

Zoltan szybko pochylił się z podłogi. Postanowił zobaczyć się z Wiljama. Panował nad sobą całą siłą woli, ażeby

nie uzewnętrznić miotającego nim wzruszenia z powodu niespodziewanego odkrycia. Mogło ono być bardzo ważne dla sprawy Krysty i Wiljama. Zrozumiał, że w tem wszystkim spoczywał węzeł tajemnicy, którą wchłonęły w siebie całe lata. Nie chcąc obudzić żadnych podejrzeń, Zbigniew postanowił udać się na przedmieście w nocy.

Około północy, gdy cały dom Witmanów pogrążył się w ciszy, Zbigniew oknem wydział się na ulicę i uszedłszy kilkanaście metrów, skinął na przejeżdżającego dorożkarza. Po dobrych trzech kwadransach wysiadł na przedmieście. W oknie Wiljama dostrzegł jęczące światło, więc zapukał do niego. Starszy Zoltan uchylił zasłonę, a ujrawszy za szybą twarz brata, szybko pobiegł do wejściowych drzwi.

— Cicho, Krysta już śpi. Ty tutaj, tak późno?

Zbigniew zaczął opowiadać wrażenia z całego dnia. Musiał je raz jeszcze powtórzyć, gdyż mówił beładnie. Wiljam nie od razu go zrozumiał. Postanowił niezwłocznie zbudzić Krystę i obydwaj udali się do jej pokoju.

— Krysta, czy znasz mecenasa Krystjana?

— Znam. To był przyjaciel ojca i zawsze bardzo mnie lubił. Był to samot-

ny starszy człowiek, bez żadnej rodziny, więc do mnie przywiązał się, jak do swego dziecka. Nawet bardzo mi odradzał małżeństwo z Witmanem, nie wierzył w nasze szczęście. Zresztą, nie znalazł powodów, jakie mnie skłoniły do poślubienia Ottokara.

— To doskonale, więc składa się, Krystiu. Twojem będzie zadaniem sprowadzić tutaj Krystjana. Możemy w nim zyskać pożytecznego sojusznika i doradcę.

— Nie przypuszczam, żebyś napotkał opór ze strony Krystjana.

Człowiek ten napewno będzie szczęśliwy, że znajdzie przyjaciół i opiekę. Sława jego już dawno przegasała. Zaćmili ją młodzi prawnicy, a Krystjan przez kilka lat tułał się zagranicą. Czy zaraz mam sprowadzić go do nas?

— Byłoby to bardzo pożądanę. Zbigniew podniósł się.

— Na mnie czas. Zostawiłem otwarte okno i boję się, żeby nie zauważyli.

— Więc mamy więcej pracy, niż przypuszczałem — odezwał się Wiljam po wyjeździe młodego brata. Teraz należy jeszcze szukać listu, a może najważniejszy byłby ów Pawlak z Alaski?

— Nie pojedziemy szukać go na końcu świata?

— Kto wie...

Krysta zaśmiała się krótko i nieświeższe, wychyliła głowę i spojrzała w okno. Nie było księżycy ani gwiazd. Nad światem wisiało czarne, przedwiosenne niebo, nabrzmiałe deszczowemi chmurami.

— Idź spać, Wiljamie, już bardzo późno...

— Masz słusność — odparł.

— Jutro z samego rana odszukam ci adres Krystjana.

— Dobranoc, Krysto...

Pochylił się i łagodnie pocałował ją w czoło. Pod zmęczonemi powiekami Witmanowej zaczęły przesuwac się rozproszone obrazy przeszłości i scalać koło jednego najboleśniejszego wspomnienia — śmierci ojca.

Mokrzycka, korzystając z pogodnego dnia, wyszła z Ninka na spacer. Ewa oczekiwała przyjścia Ottokara. Co chwila przystawała w oknie i wychylała z niego głowę, by objąć wzrokiem całą ulicę. Słońce zalewało przestrzeń i szybko rozwijało radosną zielen drzew. Aż oczy bolały od bijącej zewsząd radości. Pod drzewami starych kasztanów rozplywały się gamy srebrzystego śmiechu dzieci i mieszały się z dalekim dźwiękiem tramwajów i trąbek samochodowych.

Ewa oderwała wzrok od zakrętu ulicy i popatrzyła w górę na pierzaste, lekkie obłoki, płynące po niebie. Już od kilku dni zauważyła, że ile razy Ottokar nie przyszedł o umówionej godzinie, w sercu jej podnosiła się dziwna burza. Wraz z wejściem Witmana rozplywał się smutek, przygasła urojona rozpacz.

Odsunęła się od okna i usiadła w głębi pokoju na ulubionym foteliku Ninki. Dzwienne i niezrozumiałe wydały jej się własne myśli i pragnienia. Nienasyconą i okrutną w tem nienasyconiu ujrzała swoją duszę. Jeszcze tak niedawno nie pragnęła niczego więcej, jak oswobodzenia się od męża i ukrycia z Ninką w ciszy, w samotności... Jakże niedawno patrzyła na Ottokara tylko wzrokiem przyjaciela, wdzięcznego za oddawane mu przysługi. Nie drżała jednak na myśl, że może nie ujrzeć go więcej...

Ewa daremnie starała się uspokoić bicie własnego serca, które coraz gwałtowniej wydzwaniało nadejście miłości.

(Dalszy ciąg jutro).



## Ostatni mecz o wejście do Ligi

Oprócz dwóch spotkań ligowych, które wyznaczone zostały na godziny przedpołudniowe rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę w Krakowie ostatni mecz o wejście do ligi między Dabem i Podgórzem.

Zespół śląski przystępuje do meczu tego z poważnymi szansami, gdyż nawet w razie nikłej przegranej ma zapewniony awans do ligi.

Mecz Podgórze — Dab, który wywołał w Krakowie duże zainteresowanie, rozegrany zostanie o godz. 2-iej po południu.

## Aktualja bokerskie

Mizerski, reprezentant stolicy w wadze ciężkiej postanowił wycofać się definitywnie z ringów. Mizerski poświęcił się pracy instruktorskiej.

Pilat walczyć będzie na mistrzostwach drużynowych Polski w barwach Warty poznańskiej i dopiero po mistrzostwach otrzyma z klubu poznańskiego zwolnienie dla Policynego K. S. w Katowicach.

## Przed spotkaniem bokerskim Łódź—Poznań

Mecz bokerski Łódź — Poznań, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Poznaniu, będzie trzecim skolej spotkaniem tych miast.

Pierwszy mecz odbył się w Poznaniu w roku 1931 i zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 9:5. Następny mecz został rozegrany dopiero w roku 1934 w naszym mieście i przyniósł zwycięstwo reprezentacji Łodzi w stosunku 10:6. W dniu wczorajszym odbył się ostatni trening przygotowawczy naszej reprezentacji, przyczem w składzie reprezentacyjnym nie zaszły żadne zmiany, wobec czego w dniu jutrzejszym w godzinach popołudniowych do Poznania wyjadą: Bartniak, Gotfryd, Wolfowicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas.

Drużyna wyjedzie pod kierownictwem pp. Ebicha i Konarzewskiego, zaś jako sekundant jedzie Pawlak. Dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnione, kogo wystawi Poznań w wadze ciężkiej, gdyż, jak donoszą z Poznania, start Pilata jest nader wątpliwy.

## Nie będzie meczu Union Touring—ŁKS

Wciągu jesieni miał się odbyć trzeci z rzędu mecz między Union - Touringiem a ligowym ŁKS-em o puchar ufundowany przez „kibiców” obu klubów. Poprzednie dwa mecze miały przebieg niezwykle zażarty i emocjonujący, przyczem pierwszy zakończył się po dogrywce zwycięstwem Union - Touring w stosunku 4:3. Mecz ten odbył się w roku ubiegłym.

Drugi mecz wymienionych klubów odbył się na wiosnę roku bieżącego i zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 2:1. Obecnie z wielką ciekawością oczekiwane było trzecie spotkanie tych klubów. Nie dojdzie ono jednak w tym roku do skutku, gdyż Union - Touring nie zgodził się na rozegranie meczu.

## Pomyślny wynik konferencji ŁOZK z fabrykantami rowerów

W środę do późnego wieczora trwała konferencja przedstawicieli Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z fabrykantami i wytwórcami rowerów i części rowerowych w naszym mieście. Konferencja ta zakończyła się pomyślnie i uzgodniono na niej szereg postulatów, mających na przyszłość duże znaczenie dla kolarstwa łódzkiego. Przedewszystkiem, by uniknąć niezdrowej konkurencji między fabrykantami rowerów, postanowiono by na przyszłość wszelkie nagrody fundowane przez poszczególnych ofiarodawców były wręczane związkowi, który nagrodami temi będzie odpowiednio dysponował.

Następnie postanowiono, by fabrykantów rowerów odpowiednio zorganizować i uzgodnić ich współpracę z ŁOZK.

Pozatem fabrykanci rowerów zobowiązali się wypożyczyć Związkowi 5 maszyn torowych na cały okres zimowy, by ułatwić kolarzom zaprawę.

## W szpitalu u Wilimowskiego

Warszawa, 8 listopada

Kilku członków zarządu PZPN odwieździło w dniu dzisiejszym Wilimowskiego w szpitalu. Stan Wilimowskiego znakomicie się poprawił, a samopoczucie jego jest b. dobre.

## Kucharski i Noji wyjadą do ciepłych krajów

### Przygotowania przedolimpijskie lekkoatletów

Warszawa, 8 listopada

Zarząd PZLA obradował w dniu wczorajszym nad przygotowaniem olimpijskimi. Wysłuchano projektów obu trenerów Petkiewicza i Cejzika, a następnie ustalono obozy przedolimpijskie i postanowiono wysłać kilku lekkoatletów do Budapesztu. Pozatem uznano za konieczne wysłać Kucharskiego i Noji wczesną wiosną do ciepłych krajów, by na czas Olimpiady mogli osiągnąć szczytową formę.

Równocześnie podzielono lekkoatletów na dwie grupy. Do pierwszej grupy

zaliczono Gancarza, Kucharskiego, Noji, Biniakowskiego i Maszewskiego, którzy zostali oddani pod opiekę Petkiewicza, do drugiej grupy włączono Lokajskiego, Lukhauza, Morończyka, Pławczyka, Sznajdra, Siedleckiego, Tilgnera, Wajśównę, Kwaśniewską, Cejzikową i Freiwaldównę, którzy trenować będą pod opieką Cejzika.

Osobno przygotowywać się będzie do Olimpiady Walasiewiczówna i ewnt. Kusociński, w razie gdyby doszedł do zdrowia.

## O puchar dr. Zausmera

### rozpoczynają w niedzielę walkę kluby pięściarskie okręgu

Łódź, 8 listopada.

Jeszcze w roku ubiegłym dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego prezesa ŁOZB ś. p. Ottona Landecka — człowieka niezwykle zasłużonego dla rozwoju pięściarstwa w Łodzi ufundował lekarz związkowy dr. Zausmer nagrodę przechodnią dla zawodów drużynowych.

W myśl życzeń i intencji fundatora nagroda ta przeznaczona została dla rozgrywek, w których uczestniczyć mogą wszystkie zespoły zrzeszone w związku z całego terenu okręgu. W składach tych drużyn nie mogą jednak być uwzględniani pięściarze, którzy kiedykolwiek reprezentowali barwy miasta bądź też byli mistrzami okręgu i rzecz oczywista Polski.

Fundatorowi nagrody chodziło przede wszystkim o wciągnięcie w orbitę zainteresowań turniejem jaknajwiększej

ilości klubów i umożliwienie startu wszystkim zespołom. Bez tej bowiem klauzuli byłoby za góry przesądzone, że nagroda przypadnie najsilniejszemu klubowi łódzkiemu IKP., przez co inne nie stanęłyby w ogóle do walki.

Cel został już osiągnięty, bowiem do turnieju zgłosiła się znaczna ilość klubów. Turniej który w roku ubiegłym nie mógł się odbyć ze względów technicznych rozpoczyna się już w najbliższą niedzielę.

Pierwszym spotkaniem w ramach tego turnieju będzie mecz pomiędzy zespołem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu i WIMY jaki rozegrany zostanie w Tomaszowie.

Terminy dalszych spotkań nie zostały jeszcze przez związek ustalone, przyczem jednak odbędą się one w ciągu listopada i grudnia.

## Poruszenie w Warszawie

### spowodu przeniesienia meczu Polonia—ŁKS do Łodzi

Warszawa, 8 listopada

Opinia publiczna Warszawy poruszona została zmianą przez Polonię miejsca jej spotkań z ŁKS-em. Jak wiadomo mecz ten za zgodą obu klubów rozegrany ma być w niedzielę w Łodzi.

Opinia warszawska, a przedewszystkiem ta sympatyzująca z Legią i Warszawianką uważa to za pewnego rodzaju sprzedaż punktów ŁKS-owi. Niewąt-

pliwie sfery warszawskie uczynią odpowiednie kroki, mające na celu uniemożliwienie nie tylko Polonii ale też i ŁKS-owi zrealizowanie niedzielnych planów.

Polonia, mimo to szykuje cały arsenał swych graczy, przyczem skład jej będzie nosił charakter eksperymentalny, gdyż wystąpi w nim cały szereg nowych graczy.

## Pomorzenie skarżą się

### na kluby stołeczne kaperujące zawodników

Łódź, 8 listopada.

Menerzy klubów stołecznych szukający „nrybku” dla swych zespołów pięściarskich urządzali sobie dawniej stale eskapady do Łodzi i po krótkim pobycie w tym mieście powracali zazwyczaj do domu ze skompletowaną ósemką. Tak powstała słynna reprezentacyjna drużyna Skody, mająca w swych szeregach aż... jednego warszawianina. Tak też kompletowały swe zespoły również i inne kluby.

Gdy materiał był już w Łodzi na wyczerpaniu, bądź też nie znajdowano więcej chętnych na emigrację do Warszawy przetrzucono się częściowo na inne tereny. W klubach stołecznych znalazło się więc kilku pięściarzy z Poznania, Śląska, Wilna a nawet z Częstochowy. Nie był to jednak ten „narybek” o jaki chodziło klubom stołeczny.

Odkryli więc menerzy klubów stołecznych nowy teren — Pomorze. W ostatnich czasach coraz częściej zaczęli zjeżdżać na teren Pomorza a przede wszystkim do Grudziądza emisariusze klubów stołecznych, czyniąc starania ścigania do Warszawy conajlepszych miejscowych pięściarzy. Zwerbowano więc przed rokiem Czortka i Kozłowskiego a obecnie zarzucono sieci na reprezentacyjnego pięściarza Polski obecnie jednego z najlepszych naszych zawodników Krzemińskiego, dalej Wez-

ra, Chomę i jeszcze kilku innych.

Usilne starania panów z Warszawy nie odniosły narazie żadnego skutku. Na tomiasz spowodowały że zarząd Pomorskiego Okręgowego Związku Bokerskiego stając w obronie interesów pięściarstwa pomorskiego jak też samej czystości pięściarstwa zwrócił się w ostatnich dniach do Polskiego Związku Bokerskiego w Poznaniu z prośbą o wgląd w całą tę sprawę i spowodowanie zaniechania przez kluby warszawskie tych nieuczynnych praktyk.

Pomorzenie zapowiadają, że nie dadzą za wygraną póki winni kaperowania nie zostaną przez PZB przykładnie ukarani.

## Komisarz w Wydziale 6. i D. kieleckiego OZPN.

Warszawa, 8 listopada

PZPN zatwierdził uchwałę kieleckiego OZPN-u dotyczącą rozwiązania tamtejszego Wydziału Gier i Dyscypliny i równocześnie PZPN polecił mianować komisarza.

\*\*\*\*\*



## Kpt. zw. Kałuża musi się tłumaczyć z porażki w Rumunji

Warszawa, 8 listopada

Zarząd PZPN-u postanowił wezwać kpt. zw. Kałużę do Warszawy i zażądać od niego wyjaśnień na temat, jakie są przyczyny porażki reprezentacji Polski w Rumunji.

To ostre zarządzenie władz piłkarskich wywołało w sferach sportowych wielkie poruszenie.

## Cyganiewicz zdobywa mistrzostwo Europy

Bruksela, 8 listopada

We środę wieczorem odbył się w Brukseli mecz zapasniczy o mistrzostwo Europy, w którym Władysław Zbyszko Cyganiewicz zwyciężył w 25 minucie Gerstmansa.

Meczowi przyglądało się kilkadziesiąt tysięcy widzów.

## Zimowy kalendarzyk Kolarzy WIMY

Kierownictwo sekcji kolarskiej WIMY opracowało już kalendarzyk wycieczek turystycznych dla swych zawodników. Dnia 10 bm. o godz. 9-iej rano organizuje WIMA wycieczkę do Byclewa, 17 bm. wycieczkę do Łagiewnik, 24 bm. wycieczkę do Andrzejowa, 1 grudnia o godz. 10-iej rano wycieczkę do Zgierza 8-go grudnia do Ksawerowa, 15 grudnia do Łagiewnik, 22 grudnia do Rudy Pabjanickiej, 29 grudnia do Helenówka.

Wycieczki te będą się odbywać o ile temperatura nie wyniesie 5 stopni poniżej zera i o ile pozwolą warunki atmosferyczne.

Dalszy ciąg kalendarzyka zimowego opracowany będzie w końcu grudnia. Wymienione wycieczki będą zaliczane do zimowego konkursu turystycznego.

## Nowe władze hokeistów Ł. K. S-u

Łódź, 8 listopada.

W dniu wczorajszym odbyło się roczne zebranie sekcji hokejowej ŁKS-u poświęcone wyborom kierownictwa i sprawom związanym ze zbliżającym się sezonem.

Przewodniczącym sekcji wybrany został p. Hanke, a do kierownictwa weszli pp. Richter, Zynband, Czernik, Tadeusiewicz i Król jako kapitan drużyny.

Z ważniejszych spraw które omawiane były na zebraniu wymienić przede wszystkim należy uchwałę o polepszeniu oświetlenia na lodowisku celem umożliwienia urządzania poważniejszych spotkań w godzinach wieczorowych. Dalej postanowiono sprowadzić w ciągu sezonu parę drużyn zamiejscowych a nawet zagranicznych spośród przybywających do Warszawy.

Sucha zaprawa zawodników należących do sekcji rozpocznie się już w najbliższym czasie.

## Barna pokonany

Praga, 8 listopada

Najlepszy ping-pongista świata, węgier Barna, niespodziewanie pokonany został w Pradze przez młodego zawodnika czeskiego Vana, w stosunku 1:2. Nie spodzianką było również zwycięstwo pary czeskiej Vana — Pivet nad parą węgierską Barna — Szabados w stosunku 2:1.

## „Pościg za lisem”

### Niedzielną impreza Touring Klubu

Łódź, 8 listopada.

Łódzki oddział Polskiego Touring Klubu organizuje dla swych członków samochodowo-motocyklowy „Pościg za lisem”, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 10 listopada b. r.

Doroczna impreza ta organizowana poraz czwarty z rzędu, cieszy się zasłużonym powodzeniem z powodu emocjonującego jej przebiegu.

Po zakończeniu „Pościgu” wspólny wyjazd do najbliższego miasta, gdzie nastąpi ogłoszenie wyników.

Zawodnik, który pierwszy odnajdzie kryjówkę „lisa” otrzyma złotą plakietę, następni plakietki srebrne.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat oddziału, Łódź, ul. Andrzejowska Nr. 4, tel. 237-11, w godz. 10—12 i 17—20



## MiniatURY

### Na wesoło!

Przed kilku miesiącami Włosi starali się wsiłnić o uzyskanie większej pożyczki w Paryżu. — Przedewszystkiem więc zwrócono się do dziennikarzy paryskich, prosząc ich o wywołanie odpowiedniego nastroju, przychylnego dla Włoch. Pismom, które zgodziłyby się na umieszczenie odpowiednich artykułów, wychwalających Włochy, przyrzeczono odpowiednie subsydia.

Znany polityk francuski, Herriot, dowiedziawszy się o tem, rzekł:

— Ach, ten Duce!... Co to za wspaniały artysta!... Jak on umie grać na wszystkich strunach lira!

Wojna afrykańska pochłania, jak wiadomo, olbrzymie koszty. W związku z tem przed paroma dniami wysłano z Rzymu następującą depeszę do gen. de Bono:

— Pieniądze na wyczerpaniu stop. Shwytajcie rasa Kase. Stop. Rasa wypuścić stop. Kase zatrzymać.

— Mała zwraca się do swej przyjaciółki:  
— Widziałam cię wczoraj znowu w towarzystwie Kazika... Więc pogodziliście się jednak?  
— Tak, ale tylko chwilowo...  
— Dlaczego „chwilowo“?  
— Bo pojutrze bierzemy ślub...

Alojzy siedzi z przyjacielem w kawiarni przy oknie. Obaj obserwują przechodzące za oknem kobiety.

— Widziałeś?... — zrywa się w pewnej chwili przyjaciel Alojzego. — Przed chwilą przeszły siostry Szczurkowskie... Szalenie do siebie podobne. Nic dziwnego — bliźnięta... Ale rasowe kobiety.

— Wiem... — odpowiada smutnie Alojzy. — Mnie możesz tego nie mówić... Wiem coś o tem... Przecież w jednej z nich byłem śmiertelnie zakochany...

— Doprawdy?... W której?  
— Właśnie tego nie mogłem się nigdy dowiedzieć

Ojciec małego Kazia ma sklep z konfekcją. Pewnego razu nauczyciel geografii zwrócił się do malca:

— Powiedz mi jakie miasta leżą nad Wisłą?  
— Kazio nie ma pojęcia, bo nie przygotował lekcji, więc po chwilowym namyśle zwraca się do nauczyciela:

— Proszę pana, a może trzeba coś nad Wartą?...

## Wioski abisyńskie bez mężczyzn



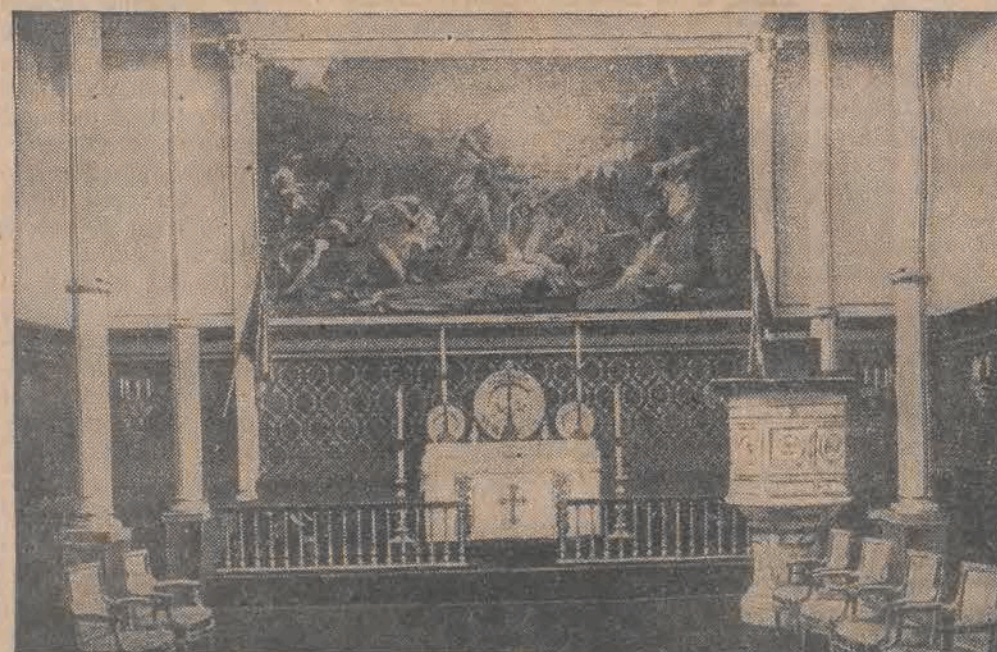
Na zdjęciu widzimy obrazek z wioski abisyńskiej. Pozostali w niej same kobiety i dzieci — mężczyźni udali się na front.

## ANTYANGIELSKIE NASTROJE W ITALII.



O nastrojach antyangielskich, panujących obecnie w Italji, świadczy najwyraźniej napis firmowy: oto sklep, który nosił nazwę „Principe di Galles“ (książę Walji), zamienił szybko napis „Galles“ na „Piemonte“ (książę Piemontu jest następcą tronu włoskiego).

## Kaplica, w której odbył się ślub królewski



W środę, w kaplicy pałacu Buckingham w Londynie, odbył się ślub syna królewskiego, księcia Gloucester z lady Alice Scott.

## PREZENT DLA KRÓLEWSKIEJ MAŁŻONKI.



Rząd południowo-afrykański nadesłał do Londynu piękny prezent, — szal z białych piór strusich, dla żony trzeciego syna króla angielskiego.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Bankier i jego żona

— Czy oglądałaś nową wystawę firmy Rollin? — spytała Eleonora w czasie obiadu swego męża, bankiera paryskiego.

— Nie widziałam — mruknął pod nosem, przeglądając ilustrowane pisma.

— Chciałabym, abyś zwrócił uwagę na płaszcz gronostajowy — mówiła dalej.

— Jaki płaszcz?  
— Płaszcz, wystawiony przez firmy Rollin.

Bankier już rozumiał, co się święci. Dlatego też zatopił się w lekturze i przez stał się odzywać.

— Dlaczego milczysz, kochanie? — zawołała po chwili Eleonora.

— Nie przeszkadzaj mi. — Czytam bardzo interesujący artykuł.

— Przeczytasz go wieczorem. Muszę teraz z tobą poważnie pomówić. Sądję, że zdążyłaś już spostrzec, że nie mam żadnego płaszcza futrzanego na sezon karnawałowy.

— Masz kilka pięknych futer, kochanie — odpowiedział.

— Jak śmiesz tak mówić! To wszystko jest już niemodne i nie zamierzam ciebie kompromitować! Żona znanego bankiera musi być odpowiednio ubrana.

— Ależ, dziecko kochane, wiesz, że mam teraz duże kłopoty. Zrozumi, czas są bardzo ciężkie.

— Przeszłaś mówić o czasach — zawołała oburzona — To jest doprawdy nudne. Kryzys, kryzys i kryzys! Straciłam już cierpliwość.

— A więc czego chcesz właściwie?

— Muszę mieć ten płaszcz.

Bankier podniósł się z krzesła. Był zdenerwowany.

Eleonora znalazła się tuż przy nim. Objęła go czule i pocałowała.

— Kochany mój, najdroższy... Przecież to nie jest aż tak kosztowne... Wiesz, że potrafiłabym wszystko dla ciebie poświęcić. Musisz mi dać dowód, że mnie kochasz.

— Już tyle ci dawałem tego rodzaju dowodów.

— Zbyt mało, kochanie. Zapewniam cię.

Alfred wiedział doskonale, że nie da sobie rady z Eleonorą. Będzie walczyła tak długo, dopóki nie zwycięży. Dlatego też postanowił się poddać.

— A więc dobrze — mruknął — Możesz wziąć ten płaszcz. Wpadnę sam do Rollina i załatwię rachunek.

— Jak ja cię kocham, Alfredzie!

W godzinę później Eleonora znajdowała się już u Rollina.

Przywitali się bardzo czule.

— Kochany mój, — szepnęła Eleonora — Tak, dawno już nie widzieliśmy się. Tak teskniałam.

— I ja też — uśmiechnął się Rollin.

— Byłam ostatnio ogromnie zajęta. Mój mążulek znowu wieczorami prześiaduje w domu. Ale dziś pewno będę wolna. Spędzimy razem wieczór.

— Strasznie się cieszę.

— Poza tem mam jeszcze jedną niespodziankę dla ciebie. Wiesz, że gotów

wam wszystko poświęcić dla ciebie. Mówiłeś mi ostatnio, że w twoim sklepie jest słaby ruch. Zmusiłam więc Alfreda, by mi kupił u ciebie gronostajowy płaszcz. Cieszysz się, prawda?

— Oczywiście, że się cieszę — uśmiechnął się — Będziesz pięknie wyglądała w tym płaszczu.

— To nie jest najważniejsze — odpowiedziała mu — w szenszyłowym płaszczu jest mi również pięknie. Mnie chodziło tylko o to, abyś ty zarobił.

— Od kiedy to tak dbasz o moje interesy? — zdziwił się.

— Zawsze dbałam.

Przytuliła się do niego, jak kotka i poczęła go obsypywać pocałunkami.

— A teraz mam do ciebie pewną prośbę — szepnęła. — Malutką prośbę... Widziałam na wystawie w sklepie jubilerskim Tardifa piękną brylantową kolję. Pokazywałam ci ją już. Pamiętasz, to było ubiegłej soboty?

— Ależ droga Eleonoro ta kolja jest bardzo droga. Kosztuje przeszło 40 tysięcy franków!

— Czy to tak wiele? — oburzyła się — Przecież umyślnie skłoniłam Alfreda, aby kupił u ciebie płaszcz gronostajowy.

— Płaszcz kosztuje 15 tysięcy, a kolja przeszło 40.

Eleonora odsunęła się od niego.

Przekonałam się teraz, że już mnie nie kochasz — powiedziała z przekąsem — Jesteś wstępnym materialistą. Gdybyś mnie jeszcze kochał, nie robiłbyś tych obliczeń.

— Dziecko drogie, wiesz, że gotów jestem wszystko dla ciebie uczynić — przeraził się Rollin — Obawiam się jednak nieprzyjemnych komplikacji. Alfred zauważy kolję i może dojść do skan-

dału.

— Mój mąż nie zna się na biżuterji — odparła mu — Powiem mu, że to jest imitacja i on mi z pewnością uwierzy.

Rollin zrozumiał, że nie będzie mógł się wykręcić.

— A więc dobrze, kupię ci, dziecko — rzekł.

— Teraz przekonałam się, że mnie kochasz...

Następnego dnia Eleonora miała już płaszcz i wspaniałą kolję.

Wieczorem z niewinną miną pokazała kolję mężowi.

— Spójrz, jaka świetna imitacja — powiedziała — Kosztuje kilkadziesiąt franków, a wygląda jak drogi klejnot.

Alfred uważnie obejrzał kolję. Przypomnił sobie, że dopiero onegdaj oglądał ją. Tak, to była ta sama! Widocznie Eleonora otrzymała ją w prezencie od swego przyjaciela.

Alfred również zamierzał nabyć tę kolję. Prosiła go o to jego najnowsza przyjaciółka, rudowłosa Kitty. Nie kupił, bo była zbyt droga. Powiedziano mu, że kosztuje 40 tys. franków.

Droga Eleonoro — odezwał się stanowczym głosem — żona znanego bankiera nie może nosić imitacji! Przypomniałem sobie właśnie teraz, że jedyna z moich urzędniczek ma jutro ślub! Miałem zamiar jej kupić prezent. Ta kolja będzie dla niej najodpowiedniejsza! A tobie, dziecko, przy najbliższej okazji kupię coś prawdziwego!

Zrozpaczona Eleonora nie śmiała pro testować.

Jeszcze tego wieczoru Alfred zaniósł kolję rudowłosej Kitty.

Doł.